Nr. 172. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ ilustrowany jako dodatek rocznie 6 złr. kwartalnie 1 złr. 50 c.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Niedziela dnia 27. Października. — Sabiny M. (rzym.) — A. Łucyana M. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń 27. października. Dziś w izbie niższej rozprawy szczegółowe nad ustawą szkolną. Przyjęto §. 1. w treści następującej: „Państwu tylko wyłącznie przysługa kierownictwo i nadzór nad całym systemem naukowym i wychowawczym: państwo wykonywa tę władzę przez powołane ku temu organa.“ Następnie przyjęto dalsze paragrafy tejże ustawy aż do §. 7. z małoznaczącemi zmianami wedle wniosku komisji. Posiedzenie było bardzo burzliwe

Tulon 26. października. Dziś flota wraz z wojskiem odpłynęła do Civitavechii; wsiadanie wojsk na okręty trwa dalej.

Depesze telegraficzne.

Mnichów, 25. paźd. Otworzenie wojskowych konferencyi państw południowych, które naznaczone było na jutro, zostało odroczone dla tego, ponieważ badeński minister wojny zajęty jest teraz w izbie i nie może przybyć.

Berlin, 25 paźd. Deputowani Braun i Michaelis przedłożyli wniosek w parlamencie, który żąda, ażeby traktaty cłowe z państwami, południowemi tylko wtedy zatwierdzone zostały, jeśli te państwa zachowają traktaty przymierza z Prusami.

Paryż, 25. paźd. Cesarz austrjacki zwiedzał wystawę, gdzie zeszedł się w oddziale austrjackim z cesarzową Eugenią i rozmawiał z nią dość długo.

Wiadomości polityczne.

Izba deputowanych rady państwa rozpoczęła przedwczoraj debaty nad ustawą szkolną. Jestto bez wątpienia jedna z najważniejszych ustaw w każdem państwie konstytucyjnem, gdzie każdy kraj prawie ma swoje odrębne potrzeby i warunki oświaty publicznej. Ale przy takich stosunkach i dążnościach, jakie panują w dzisiejszej radzie państwa, traci ona zaprawdę wszelkie znaczenie, gdyż będzie jak wszystkie inne dotąd już wotowane w tej Izbie ustawy, tylko wyrazem frakcji, mającej sztuczną przewagę, tylko czczą formułką, krępującą wszystkie narodowości na rzecz jednej. My przynajmniej, nauczeni teraz świeżem doświadczeniem, niespodziewamy się już niczego dla siebie po tej Izbie, i wyznajemy otwarcie, że zupełnie obojętnem jest dla nas, czy taka ustawa będzie uchwaloną czy niebędzie. Zdanie to zdaje się też podzielać i delegacja nasza, gdyż z grona jej niezgłosił się nawet żaden mowca do debaty jeneralnej i słusznie, gdyż zaprawdę, szkoda na to czasu i atłasu.

Przy wotowaniu ustawy o małżeństwie na przedostatniem posiedzeniu Izby znalazł się minister Taaffe, który rad był wstrzymać się od głosowania, a niechciał robić demonstracji wyjściem ze sali, w tak krytycznem położeniu, że niemógł wybrnąć z niego inaczej, jak tylko głosując z mniejszością przeciw ustawie. Dzienniki wiedeńskie nieomieszkały z tego powodu uderzyć na rząd, zarzucając mu dążności wsteczne i tajemne protegowanie konkordatu, a „Wiener Abendpost“ uniewinnia ministra tem, iż nie chciał narazić się na śmieszność opuszczając salę. Żeby obronę tę można nazwać zręczną, tego niepowiemy, ale też z drugiej strony nierozumiemy, dlaczego zdanie jednego ministra miało być brane na karb całego rządu, kiedy przecież i ministrowi wolno mieć swoje osobiste przekonanie.

Przewidywanie nasze, że złożona z Deakistów komisya w sprawie deputowanego Böszörmenyj może się skłonić do przyzwolenia procesu, ziściło się już, gdyż jak donosi telegram peszteński uchwaliła już ta komisja przedwczoraj po kilko godzinnej debacie dozwolenie procesu.

Sejm kroacki został wreszcie zwołany na dzień 2. grudnia.

Z Litwy piszą do „D. P.“ Pisałem wam już w poprzedniej korespondencji, iż na pomocnika naczelnika kraju zamianowany został jenerał Czertkow, ten sam, który tak sławnie rabował, kiedy sprawował obowiązki gubernatora cywilnego wołyńskiego, co nawet spowodowało wypędzenie go ze służby Dziś wszakże z powodu krzyków dzienników moskiewskich, iż sprawa moskwicenia na Litwie osłabła, znów do łaski powrócił i jako kontrolor działań Baranowa, do boku jego dodany mu został. Co więcej, chodzi tu wieść, mająca za sobą dość prawdopodobieństwa, że jenerał Baranow wkrótce będzie odwołany, a obowiązki naczelnika kraju stanowczo mają być powierzone Czertkowowi; Baranów zaś otrzymać ma ministerstwo poczt i telegrafów po zmarłym hr. Tolstoju. Zmiana ta najzupełniej jest dla nas obojętną i Baranowa wcale żałować nie myślimy. Wreszcie osoby u rządu stojące nie wiele na zarząd kraju wpływają. Rządzi tu systemat z góry nakreślony, którego oni ściśle trzymać się muszą. Jedyną zaletą, jaką Baranów w oczach naszych posiadał, było to, iż łapówek niebrał i w miarę swej możności, w rzeczywistości bardzo ograniczonej, przestrzegał, by i jego czynownicy, również czysto i uczciwie służbę pełnili. Było to wszakże z jego strony jedynie życzenie, które w praktyce najmniejszego bytu nie miało. Całe różnica za jego rządów polega na tem, iż czynownicy kradli i kradną ostrożnie i cichaczem, i podobnie jawnych rozbojów, jak za Wieszatela i von Kaufmana niespełniali. Co zaś do przeprowadzenia rządowego systematu, to jest on również zawziętym, jak i jego poprzednicy, tylko w formach gładszy. Zgoła rzecz ta sama, blichtru więcej. Przytem jest on zaciętym i jawnym nieprzyjacielem wszystkiego, co polskie. Za niego to właśnie miały i mają miejsce gwałtowne nawracania na dobrowolne przyjmowanie prawosławia; za niego podobnie jak dawniej praktykują się kontrybucje za polski język; za niego dokonywa się zabór i kasata naszych kościołów.

Moskale wszakże przed żadną śmiesznością się nie cofają. Otóż i teraz dla rozmnożenia żywiołu moskiewskiego na Litwie domagają się, aby wszystkie nazwiska pozmieniać na moskiewskie, a na chrzcie š. nakazać dawać imiona tylko moskiewskie, jakie każdemu proboszczowi w szczegółowym wykazie wypisane zostaną. Nawet moskali prawo to ma objąć. Jeźli więc dotąd kto nazywa się np. Edward Berg, będzie się musiał w krótce nazywać Iwanem Bergowem. Toż niedawno widzieliśmy, jak wszystkich Karakozowych na Sobakinych czy też inaczej przemianowali.

O pobycie i goszczeniu cesarza austryackiego w Paryżu przynosi telegraf bardzo sympatyczne doniesienia. Dnia 24. był cesarz w St. Cloud na uczcie familijnej, a wieczorem dawano tam na cześć jego nadzwyczajne przedstawienie teatralne. Dziś odbędzie się znowu w St. Cloud wielka uczta galowa, a jutro bankiet w ratuszu. Cesarza ujęło też tak mocno to serdeczne przyjęcie, że postanowił przedłużyć swój pobyt w Paryżu o kilka dni, które przepędzi w Compiegne z cesarstwem francuskiem.

Najnowsze przymilanie się Prus do Austryi zdaje się istotnie niemieć innego celu, jak tylko usunięcie oporu Austryi przeciw wstąpieniu Niemiec południowych do związku północnego. Tem też daje się tłumaczyć skwapliwość, z jaką „Spen. Ztg.“ z wyższego polecenia zaprzecza dziś pogłosce, jakoby p. Bismark w rozmowie z hr. Tauffkirchen miał powiedzieć, iż południowe Niemcy muszą być zostawione sobie samym. Przecież p. Bismark woli, ażeby zostały one zostawione jemu. Zresztą poruszają Prusy teraz wszystkie sprężyny, ażeby skłaniać izby południowoniemieckie do ratyfikowania traktatów przymierza z Prusami. W tym też celu poleciły one teraz posłom swoim w Sztuttgardzie i Mnichowie, ażeby zacząwszy od 31. października wypowiedzieć traktaty cłowe, jeżeli do tego czasu niezostanie w Mnichowie zapewniony nowy traktat cłowy z 8. lipca, a w Sztuttgardzie niezniknie wszelka wątpliwość utrzymania traktatu przymierza.

W Poznaniu odbył się już zjazd delegatów okręgów wyborczych w celu wyznaczenia kandydatów na posłów do sejmu pruskiego. Porozumienie nastąpiło na jednem posiedzeniu, gdyż praktyka wyborcza w Poznańskiem bardzo jest udoskonaloną z powodu częstych wyborów, jakie tam miejsce mają. W ogłoszonym spisie znajdujemy jednak kilka nowych imion prócz tego nieprzyjęli ofiarowanego im mandatu pp. Marceli i Adam Żółtowscy, Wład. Kosiński, Wład. Bentkowski, Kaj. Buchowski, St. Motty, dr. Cegielski i St. Stablewski.

W Paryżu obiegała przedwczoraj pogłoska, jakoby Garibaldi został na nowo aresztowanym. „Opinione“ donosiła że swo-

jej strony, że Garibaldemu, gdy przybył do Foligno, zabroniono jechać dalej do państw papiezkich, a „Monde“ utrzymuje, że Wiktor Emanuel miał w liście przyrzec Napoleonowi, iż każe aresztować Garibaldego, nim wstąpi on na ziemię papiezką. To wszystko jednak nie sprawdziło się dotąd; przeciwnie zdaje się być pewnem, że Garibaldi jest już na widowni powstania. Tak przynajmniej donosi telegram z Florencji z d. 24. b. m., który donosi znowu, że w samym Rzymie nastąpił już wybuch powstania, ale się nie udał. Wiadomość tę potwierdza zresztą także „Monitor“ paryzki, któremu donoszą o tem z Florencji pod dniem 24. b. m. co następuje: „Powstanie, które miało nastąpić we wtorek wieczorem w Rzymie skończyło się tylko na zaatakowaniu straży przy kapitolu przez 50 zbrojnych ludzi, gdy równocześnie inna banda usiłowała znieść posterunek zuawów pod Borgonzovo. Rozprószono jednak napastników i aresztowano. Za godzinę była już spokojność przywróconą i całym rezultatem powstania było wysadzenie w powietrze jednego mostu“. Taki jest raport urzędowy; z innej strony zaś niema jeszcze w tym wypadku żadnych doniesień.

Wiadomość podana wczoraj z telegramu paryzkiego o utworzeniu już nowego gabinetu we Włoszech, okazała się fałszywą; teraz bowiem telegrafują przeciwnie z Florencji i z Paryża, że Cialdiniemu nieudało się jeszcze zebrać odpowiednich kolegów, i że nawet chce on się zupełnie usunąć, a natomiast proponuje królowi złożenie gabinetu z koryfeuszów lewicy.

Ponieważ głowa kościoła katolickiego, ojciec św. wskutek ostatnich ukazów caratu moskiewskiego zupełnie wyzuty został z przysługującego mu zakresu wpływu na kościół katolicki w ziemiach polskich, i nie może się odnosić wprost do duchowieństwa polskiego, przeto kongregacja św. w Rzymie ogłosiła dziennikami dekret, ustanawiający ks. Kazimierza Sosnowskiego zarządcą dyecezyi podlaskiej na tak długo, jak długo przeszkodzony będzie w swem urzędowaniu były biskup tej dyecezyi ks. Szymański, którego Moskwa po zniesieniu biskupstwa podlaskiego zmusiła do ustąpienia od steru swego kościoła.

Odwiedziny cesarskie w Paryżu.

Tylekroć usiłowane zbliżenie monarchów austrjackiego i francuzkiego, stało się dziś czynem dokonanym. Władca Francji chcąc mieć sprzymierzeńca w Europie środkowej, któryby przeciwważył wpływom nieprzyjaźnym polityce Napoleońskiej, usilne czynił zabiegi, pierwszy wyciągnął rękę sojuszu i dokonał swego. Odwiedziny bowiem cesarza Austrji i nader przyjaźne przyjęcie Jego przez lud francuzki są zapowiedzią zbliżenia się i wzajemnych zobowiązań, o których jednak nie tak prędko dowie się świat polityczny.

Sprzymierzenie Austrji z Francją, wprowadzi politykę zagraniczną na inne tory, któremi już nawet w ostatnich czasach pan Beust kroczyć usiłował—w sprawach jednak wewnętrznych tyle tylko sojusz ten zmienić może, że rząd cesarski starać się będzie osłabić siłę atrakcyjną, która szczepy niemieckie tak silnie przyciąga do Bismarkowego królestwa — że zatem rząd cesarski sławiańskie szczepy wysuwać będzie naprzód i nimi straszyć pangermańskie zachcianki możnowładnych dziś liberałów niemieckich. A ponieważ grę tę p. Beust z dobrem dla siebie powodzeniem już blisko od roku prowadzi, więc śmiało rzec możemy, że zjazd paryzki przyniesie nam mierne a raczej żadne owoce. Inspirowane dziennikarstwo będzie wprawdzie w niezrozumiałych frazesach i mglistej perspektywie wysuwać sprawę Polski, siląc się na najróżnorodniejsze kombinacje ilekroć stronnictwo niemieckie zechce podnieść głowę i rząd owładnąć, lecz skoro za pomocą naszą lub tak zwanych sławiańskich federalistów uda się rządowi skrócić zbyteczne zachcianki natrętów, przycichnie znów i polska sprawa i rozszerzenie autonomji dla kraju naszego.

Stare to rzeczy a jednak są zawsze nowemi, gdyż znajdą się zawsze tacy politycy głębocy, którzy idą na lep, i sto razy zawiedzeni, po raz setny w lada drobnostce przypadkowej widzą wielką akcję, zaraz, jutro, się rozpoczynającą na wyłączną korzyść naszą. I tak z powodu wyjazdu Leona ks. Sapiehy marszałka krajowego z Wiednia do Paryża, który wydarzył się wprawdzie równocześnie z wyjazdem monarchy, kanclerza i prezydenta ministrów węgierskich, snują już nasi politycy różne kombinacje, z których każda połączoną jest z wielką dla nas korzyścią. Próżne naciąganie sprawy — ks. Sapieha wyjechał bowiem wraz z rodziną na zwykły krótki pobyt zimowy do Paryża w interesach własnych. Ks. Sapieha nienależy zupełnie do świty cesarskiej i z jego wyjazdem nie łączy się wcale żadna kombinacja polityczna, odnośna do nas lub do Polski. Wprawdzie zamierzali niefortunni przewódzcy nasi przyczepić kogoś z Polaków do świty cesarskiej, by demonstrować, lecz p. Beust umiał się zręcznie wywinąć z tej natarczywości, czem najlepszy dał dowód, że sprawa Polski a odnośnie kraju naszego, nie stoi tak wysoko na porządku dziennym, jak to starają się w nas wmówić czasami, i jakto w siebie wmawiamy znów czasami.

Przeżyliśmy rok 186¹/₄ w którym zgnębiony naród śmiertelną prowadził walkę, patrzymy na 186⁷/₇ w którym znęca się zwycięzca nielitościwie nad tym narodem — i cóż uzyskaliśmy . . . osłabienie sił, nowy wybieg rządu Napoleona w formie noty trzech mocarstw i szumne frazesy dziennikarstwa francuzkiego, do których język ich tak łatwo się nagina, że pisząc o nas już dla względów stylistycznych muszą nam pisać komplementa. Więc i dziś łudzić się niemożna, gdyż nietylko bytność ks. Sapiehy w Paryżu, lecz wyjazd wszystkich książąt, hrabiów i baronów, do stolicy napoleońskiej nie wywoła tego, co jedynie o własnych siłach dźwignąć się może. Więc patrzmy nie na zjazdy, nie na knowania dyplomacyj, lecz rozglądnijmy się po sobie, po ziemi własnej a odzyszczemy to, co obcym kosztem chcielibyśmy nabyć.

Powtarzaliśmy aż do znudzenia, że trza się zabrać do pracy około wydobycia kraju z tej niewoli nieuctwa i nędzy materjalnej, trza nadać tej pracy kierunek jednolity a wytrwały jak granit, trzeba poruczyć sterownictwo rozwoju nie przestarzałym firmom o gnuśnem życiu, które zadowolone iż mogą na barki jednego człowieka cały złożyć ciężar i wiecznie nim się zasłaniać, w chwilach najbujniejszego rozdrażnienia patryotycznych umysłów nie pomkną się wyżej nad obcą interwencję — lecz w ręce ludzi którzy na postępie wykołysani wiedzą i czują iż zbliża się czas, w którym i pracy wewnętrznej i podstawom przyszłości należy dać zwrot wręcz przeciwny, stanowczy. Jak w deptaku kroczymy lat sto, kręcąc się bezustannie jakby w zaczarowanem kole, i lada wyjazd książęcy, może zakupnem papierów na giełdzie powodowany, wywołuje w nas marzenia senne że Austrja łącznie z Francją za miesięcy trzy postawią Polskę..... Od Somosierra do Kobylanki ten sam kierunek polityki!

A w kraju tymczasem jak w ulu przez pszczoły opuszczonym, trutnie miód wyjadają a właściciel resztki zabiera wykurzając rój pracowity.

Więc nie o kombinacjach politycznych, lecz o pracy sejmowej, o czynnościach krajowego wydziału, o radzie szkolnej, o radach powiatowych, o budżecie gminnym, o wydziałach konkurencyjnych — o drogach, mostach, o szkołach, seminarjach, o ludowem wydawnictwie, o spółkach przemysłowych, o ziemiopłodach — o wyzwoleniu się z pod przewagi przybyszów, o uśmierzeniu walki domowej i zbrataniu umysłów zwaśnionych i o wielu a wielu innych rzeczach, które nas naprowadzą na zmianę polityki naszej, myśleć nam należy i je wykonywać. Biedy naszej niezłagodzą centrały niemieccy, a Polski Francja nie postawi.

Korespondencje.

Kraków dnia 24. października 1867.

(K.) Postępowanie rady państwa w obec uprawnionych żądań autonomicznych oburza wszystkich, podczas gdy powolność delegacji naszej, która niewiedzieć po co zasiaduje w radzie, zasługuje na skarcenie publiczne. Tyle razy szanowni delegaci zapewniali nas o dobrych intencjach ministerstwa i pewnego stronnictwa w radzie, że nikt się nie mógł spodziewać takiego końca. Nie tylko, że delegaci nasi nic nieuzyskali we Wiedniu, lecz przeciwnie usankcjonowali swoim współudziałem wszelką niesprawiedliwość centrałów przeciw nam. Przypomnijcie sobie, z jakiem lekceważeniem traktowała większość sejmowa opozycję w kraju, która się sprzeciwiała wysłaniu delegacji do Wiednia, jak wszystkich odsądzono niemal od zdrowego rozumu, którzy tylko nie byli za ówczesnemi politycznemi koziołkami pp Ziemiałkowskiego, Zyblikiewicza i t. p. a możecie sobie wyobrazić jak dalece wszyscy, którzy niepostradali poczucia słuszności i godności narodowej, zapatrują się na kierunek panów delegatów wiedeńskich.

Najciekawszą jest rzeczą, że i dziś panowie ci pozostają w obłędzie i nie widzą tego, jak ich ministerstwo zupełnie pominęło i nie uwzględnia; teraz bowiem nowa fiksacja czepiła się tych utylitarnych polityków, bo okłamują się, że p. Beust w Paryżu mógłby poruszyć kwestję polską. Niepotrzebujemy dowodzić, że w tej chwili p. Beust ani chce ani może dotknąć się naszej sprawy, bo Austrja obecnie nie może podjąć kwestji, któraby ją w wojnę wciągnęła, na którą ona wcale nie jest przygotowaną. Ani skarb ani wojsko bowiem nie są w tym ładzie, aby Austrja mogła myśleć o podobnych daleko sięgających zamiarach, a trzeba istotnie tylko krótkowidzących galicyjskich delegatów, aby o czemś podobnem marzyć.

Inicjatywę lwowskiego dziennikarstwa względem podawania adresów ze strony rad miejskich o usunięcie uszczuplenia autonomji krajowej co do szkół ludowych i średnich i o zawotowaniu nieufności dla delegatów, przyjęto u nas i w kraju ze zadowoleniem. Trzeba bowiem przeszkodzić dalszemu złemu, któreby panowie delegaci i nadal krajowi przysporzyć mogli. Nic słuszniejszego jak, aby ludzie, których działalność jest skutkiem politycznego krótkowidzenia i osobistych sympatji, usunęli się od kierownictwa spraw publicznych, które krajowi na dobre nie wyszło.

I nasza zapewne rada uchwali adres; w mieście zaś pewne koło wyborców zamyśla

o wynurzeniu p. Zyblikiewiczowi w sposób niedwuznaczny swego niezadowolenia z jego czynności w radzie państwa, co się jednak nie tak jego osoby jak całej delegacji tyczy, ponieważ p. Zyblikiewicz w ostatnich chwilach przejrzał i chciał opuścić radę państwa, w której zatrzymał koło polskie jedynie jego „anioł stróż", tak bowiem nazywają dzienniki wiedeńskie pana Ziemiałkowskiego. Ulica, niechcąca się bawić w pisemne korespondencje, posuwa się jeszcze dalej, bo chce po prostu wypalić szanownym delegatom kocią muzykę, czemu jednak starsi i pojmujący rzeczy chłodniej przeszkodzić winni. Mamy bowiem zgromadzenia wyborcze, które to samo z całą godnością wypowiedzieć zdołają.

Młodzież już się zjechała ze wsi; zauważaliśmy jedynie, że pobyt między ludem i obywatelstwem nie przyczynił się do odpowiedniejszego z jej strony zapatrywania się na swe obowiązki. Większość opanował szał zabaw i powierzchownych błyskotek — a treścią życia i sprawą mało kto na serjo zajęty. Ze Sybiru wracają ciągle rodacy nasi, smutno jednak, że kraj tak mało zajmuje się niemi, bo częstokroć nawet zatrudnienia im nie daje, a oni żądają tylko pracy.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wczoraj obwiesił się na wysokim zamku mężczyzna w którym poznano kramarza tutejszego.

* Cały kraj powziął ze zupełnem, zadowoleniem wiadomość, że budowa kolei lwowsko-brodzkiej oddaną została spółce krajowej, bo w ten sposób zyski ztego przedsiębiorstwa nie dostały się w ręce obcych spekulantów lecz przypadły krajowcom, a krajowi daną była rękojmia, że roboty będą sumiennie przeprowadzone, jak to miało miejsce na linji kolei lwowsko czerniowieckiej. Każdy pojmie, iż korzyści te powtórzyłyby się, gdyby spółka powyższa otrzymała i dalszą budowę do Tarnopola; spodziewać się przeto należy, że kolej Karola Ludwika pomna iż na naszym stoi gruncie, przychyli się do żądań kraju i nie odda budowy kolei do Tarnopola p. Bressejowi, lub firmie jakiejkolwiek, za którą ten spekulant się ukrywa, gdyż w ten lub ów sposób nie kraj lecz tylko obcy pociągną korzyści, a przecież mamy prawo, by nas wypuszczono z opieki niemieckich czy też angielskich przedsiębiorców, tuczących się naszym kosztem.

* Jak się dowiadujemy, przedsiębiorca budowy kolei żelaznej p. Żalplachta najął 150 aresztantów na czas budowy kolei lwowsko-brodzkiej. Zdaje się, że jeszcze więcej aresztantów znajdzie podobne zatrudnienie.

• Często przed kilkoma laty wspominany August Krukowicz, który d. 23. b. m. miał być wypuszczony po odbyciu kary 2letniego więzienia, został bezpośrednio oddany do aresztu śledczego ponieważ na kilka dni przed uwolnieniem dopuścił się zbrodni zakłócenia obrzędów religijnych.

* *Z wszechnicy.* Rozporządzenie cesarskie, dozwalające przy egzaminach prawniczych używać polskiej mowy, a mianowicie składać jeden lub dwa przedmioty w języku polskim, powinno było nawet tych z młodzieży uniwersyteckiej, którzy dotychczas powodowani jakiemiś ubocznemi względami uczęszczali na wykłady niemieckie, skłonić do zapisania się na wykłady polskie. Mimo to znalazła się i tego roku pewna ilość akademików Polaków, którzy pozostali przy wykładach niemieckich, nie pomnąc, że uniwersytet lwowski kilkakrotnie domagał się zaprowadzenia polskiego języka, podając petycje do sejmu — że tylko od licznego udziału młodzieży w wykładach polskich zależy wykazanie prawdziwej ich potrzeby, zależy pomnożenie katedr polskich a usunięcie niemieckich. Sprawa ta podniesiona w zeszłym roku w dzienniku naszym, wywołała reklamacje ze strony młodzieży, następnie protestacje uczęszczających na wykłady niemieckie — i osobiste nawet wycieczki przeciw tym, którzy z upoważnienia kolegów podpisali się na artykule wystósowanym jako odpowiedź na nasze zarzuty; ostatecznie sprawa zyskała o tyle, że uczęszczanie na wykłady polskie postawiono jako obowiązek narodowy. Nie widzimy więc potrzeby dłużej nad tem się rozwodzić, — zwłaszcza że kto się do obowiązku nie poczuwa, tego trudno upomnieniem na właściwą drogę nawrócić; — nie możemy jednak nie wyrazić ubolewania, że znajdują się ludzie lekceważący obowiązki narodowe właśnie między tą młodzieżą, w której najgoretsze uczucie patryotyczne tętnić powinno.

* W Podhajcach wybrano na marszałka powiatowym p. Emila Torosiewicza, zastępcą J. Bocheńskiego, do wydziału wybrani: N. Jaroszyński, M. Cywiński, E. Hohendorf, ks. r. l. Kierszka i ks. r. gr. Lewiński.

* (R.) Żółkiew dnia 25. Października 1867 Dnia wczorajszego zjechało się do Żółkwi 21 radnych, 11 z mniejszych posiadłości między temi 10. włościan i jeden ksiądz ruski proboszcz z Zameczka, 10ciu z większych posiadłości a miejskich miejscowych 4. razem 21 ojców powiatowych, do wyboru władzy wykonawczej z pomiędzy siebie to jest prezesa, jego zastępcy i 5. wydziałowych. Zebrawszy się na sali w kasynie miejskiem, po przemowie komisarza rządowego, który akta wyborcze złożył w ręce przewodniczącego zgromadzenia do sprawdzenia — po dopełnieniu tej czynności przystąpiono do wyboru. Obrani zostali: marszałkiem p. Artur Głogowski, zastępcą p. Bojomir Starzyński, wydziałowcmi: W. ks. proboszcz r. g. i dziekan Kalitowski, p. Ksawery Krzyżanowski, Kazimierz Obertyński, Grzegorz Ochapski, Eugenjusz Wajgart, ich zastępcami: pp. Max. Bogdanowicz, Karol Stupnicki, Joachim Szewczuk, Adolf Udrycki, Franciszek Zoner i Kazimierz Żarski.

Mamy więc już nową instytucję — na piśmie — radzibyśmy się dowiedzieć, kiedy ją ujrzymy w życiu — kładziemy nacisk na to zapytanie, bo przyzwyczajeni jesteśmy do różnych komedji, których tylu aktorów w biednym naszym kraju odegrało — a nowy marszałek zapowiedział, że czynności rady rozpoczną się dopiero, gdy wybór jego i jego zastępcy monarcha potwierdzi. Wolelibyśmy zaprawdę, aby w tej chwiejności, która jest cechą obecnej epoki, a same blichtry i fałsze nam daje, czego najlepszym dowodem los naszej delegacji w radzie państwa — a raczej żądań kraju przez nią wyrażonych, więc powtarzamy, jeżeli by to wszystko miało być znów komedją, to wymówilibyśmy sobie, aby się odbyła przynajmniej na koszt budżetu państwa, aby mieszkańcy niewinni, którzy są piłką w ręku graczów — nowych ciężarów nie byli zmuszeni ponosić, bo zaprawdę z tych wszystkich retort eksperymentalnych, w końcu wyjdą torby dla nas. A zatem trudno wierzyć pięknym słowom — pięknym projektom, kiedy czyny są inne i skutki okropne... i ani piękne słówka p. Beusta, ani żadnego z licznych reprezentantów rządowych wiary niewzbudzą. Ale czekajmy cierpliwie są cuda na świecie, może i nam raz za naszą przychylność szczerością odpłacą. Zobaczymy czego będą mogły rady powiatowe dokazać.

* Donoszą nam z Tarnowskiego, jakie następstwa sprowadziła propaganda księży rozpoczęta pomiędzy ludem za konkordatem. Włościanie w okolicach Tarnowa i nad Wisłą posłyszawszy z ambon jak to panowie w Wiedniu chcą przeprowadzić dowolne zawieranie małżeństw, przed wójtem oświadczają, że oni trzymać będą z panami. W Tarnowie i w okolicach nadwiślańskich niewłaściwe wystąpienie parochów w tej kwestji — wywołały wiele gorszących scen pomiędzy małżeństwami, i tak w Tarnowie zaraz po owym słynnem kazaniu księdza Króla — zaszedł następujący wypadek: Pewien mąż, który z żoną swoją najprzykładniej żył i 5ro podrosłych dzieci dochował się, wydalił ją z domu oświadczając, że pragnie się ożenić z bogatszą.

* Dzienniki czeskie donosiły, że cesarska rodzina moskiewska ofiarowała do katedry w Pradze wspaniałą złotą lampę. Gdy podarunku tego nie widać, przekonuje się czeska publiczność, że była to zapewne czysta bajka; — najprawdopodobniejszem atoli jest przypuszczenie, że owa złota lampa podczas transportu z Petersburga przez „świętą Rosję" roztopiła się.... Teraz więc dzienniki czynią sobie zarzuty nawzajem, a przechodnie pytają się: „gdzie lampa?..."

* Donosiliśmy przed niejakim czasem, o mających wyjść z zakładu fotograficznego p. Edera widokach niektórych piękniejszych partji Lwowa. Obecnie mieliśmy sposobność oglądać w pracowni tego zakładu zupełnie już wykończone rzeczone widoki. Jedne z najpiękniejszych są: widok ratusza i części miasta za nim położonej od strony wysokiego zamku, Śty Jur, Cerkiew wołoska, Ulica Karola Ludwika, kościół Bernardynów, i wiele innych z taką dokładnością i tak czysto i poprawnie wykonanych, jakich nie zdarzyło się nam dotąd we Lwowie widzieć. Każdy widok w formacie wielkiego arkusza, udokładnia rozpoznanie mniejszych nawet i oddalonych przedmiotów, słowem — że wykonanie pod każdym względem nie pozostawia nic do życzenia. O pracowniach pp. *Edera i Szajnoka* jako też o mającem ukazać się w tych dniach *Albumie Żółkiewskiem*, przez tego ostatniego prześlicznie wykonanem, pozostawiamy obszerniejsze pomówienie na innem miejscu. Zwracając na teraz uwagę publiczności, że subskrybcja na *Album Żółkiewskie* trwać będzie *już tylko do 1go b. m.*, a że P. Szajnok część dochodu na cel publiczny przeznaczył, przeto mogą być pp. amatorowie zawiedzeni zupełnem wyczerpaniem nakładu jeżeli z przedpłatą się spóźnią.

Gospodarstwo i przemysł.

* Z Lubelskiego piszą: ceny zboża utrzymują się ciągle w mierze a nawet w widokach podwyższenia są z powodu lichych zbiorów i nieurodzaju, jako też małego dowozu na targi. W Lublinie płacono d. 19. b. m.: korzec pszenicy po 7 rubli 50 k. żyta 4 r. 65 k., jęczmień 3 r. 45 k., owies 2 r. kartofli 2 r.; okowity garniec 1 r. 35 kop.

• Na targu w Tarnowie płacono w zeszłym tygodniu: mierzycę pszenicy 6.90, żyta 4.80, jęczmienia 3.10, hreczki 3.50, owsa 1.90, kartofli 1.90.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 26. października 1867.

Akcje kolei Lwow. Czern. po 200 złr. w. a. płacą 172.75. Listy zastawne towarzystwa kredyt. gal. w. a. płacą 78.75. — Kukurudza korzec 160 funtów effekt z dosypem do 170 funtów 8 złr. Kmin 100 funtów wied. 21 złr.

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 25 paździeruika.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	86	5	94
Dukat cesarski	5	91	5	97
Napoleond'or	9	98	9	99
Półimperjał rosyjski	10	12	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	93
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	71
Talar pruski	1	83	1	83
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	78	50	79	16
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	82	51	83	30
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	65	83	66	83
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	65	16	66	—
Akcje kolei żelaż. galic. (bez kupon.)	209	50	212	—
„ „ „ Czerniowieckiej	172	66	174	83

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 26 października.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	25
„ z procent. z maja i listopada	57	80
5% Pożyczka narodowa	65	20
Losy pożyczki z roku 1860	81	20
Akcje banku wiedeńskiego	676	—
„ „ kredytowego	174	20
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	55
Srebro	122	—
Dukat pojedynczy	5	96

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. października.

PP. Maliuowski W., z Burły. Mangold J., z Horożan. Dr. Janocha A., z Strzyłczy. Werla F., z Cezarówki. Kamiński Ig., ze Stanisławowa. Piątkowski J., radca sądu kraj., z Czerniowiec. Podoliński M., z Czestynia.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński**. Czcionkami **M. F. Poremby**